

Sprawiedliwi i nie tylko nad Wisłoką i Wisłą...

Przykłady ratowania Żydów na terenie gminy Czermin podczas okupacji niemieckiej w latach 1939-1944

Nadal nie znamy dokładnej liczby osób, ani też wszystkich okoliczności ratowania Żydów podczas okupacji niemieckiej na terenie powiatu mieleckiego i okolic. Prawdopodobnie wiemy już o wszystkich, którzy otrzymali medal „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”, choć również posiadane dane są niepełne i wymagają uzupełnienia. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawia się wobec osób, które przygodnie, niekiedy tylko przez jeden dzień, czy też miskę strawy pomagały Żydom. W wielu przypadkach uratowani przez nich Izraelici zginęli wraz z całymi rodzinami i nikt nie jest w stanie zaświadczyć o ich bohaterstwie udzielania pomocy, za którą – czego byli świadomi – czekała ich wraz z bliskimi kara śmierci z rąk niemieckich nazistów. W związku z tym wraz kolejnym z artykułem na ten temat, zwracamy się do Czytelników o wszelkie informacje na ten temat.

Włodzimierz Gąsiewski

Józefa Wojciechowska

Urodziła się w 1905 roku w Czerminie w domu rodzinnym. Zajmowała się gospodarstwem w domu. Została pielęgniarką i pomagała chorym w domach. Często jednak miała dużo pracy w domu i przy tej pracy doznawała często urazy. Miała problemy z kręgosłupem. W wieku 18 lat wyszła za mąż za Stanisława Wojciechowskiego. W 1928 roku urodziła już trzecie dziecko. Miała trzy córki Józefę, Alinę, Barbarę. Józefa była najstarsza, później była Alina, a na końcu była Bar-

bara. Kolejne dziecko zmarło przy porodzie, był to chłopak, miał się nazywać Stanisław. Cztery lata później przeprowadziła się wraz z mężem do nowego domu, kilka kilometrów od domu rodzinnego. Mieli własne gospodarstwo oraz zwierzęta. Stanisław zarabiał na rodzinę jako szewc, natomiast Józefa zajmowała się dziećmi oraz gospodarstwem. W 1931 roku zmarło najmłodsze dziecko, była to Barbara. Rodzice Barbary przeżywali trudny okres. Józefa przeprowadziła się do swoich rodziców do domu rodzinnego, ale po pół roku znów byli razem.

W 1938 roku tuż przed wojną zmarła matka Józefy, a rok później jej ojciec. Gdy wybuchła wojna rodzice Józefy i Aliny zaczęli zbierać zapasy by mieć w czasie wojny jedzenie i rzeczy potrzebne do normalnego życia. Mieli znajomych Żydów. Była to mała rodzina mieszkająca niedaleko Borowej. Po wydaniu rozkazu na pozbycie się Żydów owa rodzina poprosiła Józefę i Stanisława by ich ukryli w własnym domu. Później doszli kolejni Żydzi. Razem ich w domu było ich dziewięcioro. Mieszkali razem przez pewien okres. W 1940 roku doszło do przeczesania okolicy przez Niemców w celu znalezienia Żydów. Rodzina mieszkająca u Józefy ukryła się na strychu. Niemcy nie znaleźli nic co mogłoby wzbudzić jakieś podejrzenia. Próbowali się zachowywać normalnie lecz córki bały się i płakały. Józefa opowiadała często jak śniła jej się ta noc i że przeżywała koszmar. Gdy Niemcy opuścili dom wszyscy byli szczęśliwi, że nic się nie wydało. Nie musieli długo czekać na kolejne sprawdzanie domów przez Niemców. Niemcy zburzyli im dom rodzinny i ich własny. Została im tylko krowa skąd mieli mleko. W 1947 roku zmarli rodzice Stanisława. Po wojnie Żydzi poszli w swoją stronę i dziękowali im za uratowanie im życia.

W 1947 roku najstarsza córka skończyła szkołę a rok później jej siostra Alina. Józefa pilnie się uczyła, często zaniebýwała gospodarstwem by zdawać egzaminy. Józefa miała plany zostać pielęgniarką, a Alina została w domu pomagać rodzicom. Józefa po skończeniu szkoły pielęgniarskiej poszła do pracy. Pracowała 17 lat. W tym czasie wyszła za

mąż za Jarosława Wojciechowskiego i wyjechali poza kraj. W 1964 roku Józefa wyjechała wraz z mężem zostawiając rodzinę i siostrę do Ameryki. Zamieszkali w mieście Chicago. W 1967 roku Józefa zaczęła pracować tam w szpitalu. Dorabiała również na dawaniu zastrzyków ludziom w domach. W tym czasie zmarli jej rodzice czyli Józefa oraz Stanisław. Alina została sama w domu, zostawiła dom pod opieką sąsiadki i wyjechała do Ameryki do siostry Józefy pracować w tym samym szpitalu. Alina była osobą bardzo wrażliwą, pomagała innym ludziom w domach, którzy nie byli w szpitalu. Alina w późniejszym czasie skończyła studia weterynaryjne i pomagała zwierzętom w Chicago. W 1969 roku Józefa urodziła 2 synów. Najmłodszy z nich miał na imię Waldemar a drugi Mariusz. Skończyli oni szkołę i wrócili z powrotem do Polski. W 1995 Józefa zmarła, rok później jej mąż Stanisław. Pogrzeb był urządzany w Polsce w Mielcu. W 1999 roku zmarła najmłodsza z siostr Alina, została ona również pochowana w Mielcu. Alina nie wyszła za mąż ani nie była zaręczona. Synowie Józefy Mariusz i Waldemar zarabiali na weselach jako zespół muzyczny oraz oboje znaleźli sobie narzeczone i oboje się ożenili.

Na podstawie relacji pisemnej z 2016 r. w zb. aut.

Zofia Sajek

Urodziła się 14.05.1904 r. w domu rodzinnym w Trzcianie. Jej ojciec był kowalem. Wychowała się w rodzinie wielodzietnej, miała sześć siostr i jednego brata. Jak tylko skończyła osiemnaście lat, rodzice znaleźli dla niej męża. Musiała wyjść za mąż za starszego od niej o dwadzieścia lat wdowca, ponieważ miał on już swój dom i gospodarstwo. Pozwoliło to uniknąć wydania posagu, co było bardzo istotne, ponieważ w domu panowała bieda, a na wydaniu było jeszcze sześć córek. Warto dodać, że jedna z siostr była tak niezadowolona z tej sytuacji, że przeciwstawiła się woli rodziców i wyjechała ze swoim chłopakiem do Ameryki.

e-mail: kontakt@promocja.mielec.pl

Zofia przeprowadziła się do domu swojego męża na Breń Osuchowski. Urodziła sześcioro dzieci. Pięciu synów i jedną córkę. Kiedy w 1939 r. wybuchła wojna w domu nastąpiły ciężkie czasy, a szczególnie dla Żydów, których w tych stronach było niemało. Niemcy, którzy podczas wojny stacjonowali w pobliskiej miejscowości - Czerminie, często napadali na niektóre domy, a gdy znaleźli w którymś osobę pochodzenia żydowskiego natychmiast ich wywozili. Warto dodać, że w tamtych czasach znajdowały się rodziny, które kolaborowały z Niemcami, więc napadane domy zazwyczaj były wybierane na podstawie informacji od tych ludzi.

Jedną z takich rodzin była mieszkająca w Czerminie rodzina młodego Szymka. Byli to Żydzi, którzy mieszkali tam jeszcze wiele lat przed wojną, a ich jedynym dzieckiem był Szymon, który chodził do tamtejszej szkoły, a w klasie był razem z córką Zofii Sajek. Gdy jego rodzice zaczęli przeczuwać, że to ich dom może być już wkrótce napadnięty, za priorytet uznali zapewnienie synowi bezpieczeństwa. Jednakże bardzo niewiele rodzin było skłonnych do podjęcia takiego ryzyka. Dopiero w domu Zofii nie spotkali się z odmową. Zofia Sajek zatrzymała Szymka u siebie w domu. Jego rodzice zostali złapani już kilka dni później i słuch po nich zaginął. Szymon ukrywał się na Brniu około sześciu miesięcy. Zofia znalazła mu idealną kryjówkę w kuchni pod piecykiem, gdzie znajdowała się niewielka kłapa, prowadząca do piwniczki. Była ona niewidoczna na pierwszy rzut oka, dlatego Niemcy nie dowiedzieli się o posiadaniu Żyda przez rodzinę Sajków. I mimo, iż wydawało się, że nic nie może pójść źle, a Szymkowi uda się zachować życie dzięki pomocy mojej prababci, tak się nie stało. W okolicy znajdowały się rodziny, które chętnie współpracowały z Niemcami. Gdy doszło do ich uszu, że w domu Zofii przechowywany jest Żyd, nie zawahali się od razu poinformować okupantów (do dziś nie wiemy, które osoby poinformowały Niemców). Na dodatek zawiadomiono ich, że oprócz Żyda w domu znajduje się piątka młodych

chłopców, którzy mogliby jechać do pracy w głąb Niemiec. Na szczęście jednak, rodzina Sajków została uprzedzona o nadchodzącym napadzie i w ostatniej chwili oddali Szymka do innej rodziny, tym razem z Ziempniowa. Gdyby nie zdążyli tego zrobić, a Szymon został znaleziony u nich w domu, byłoby niemal pewne, że wszyscy domownicy zostaną zamordowani. Gdy przyszli Niemcy, nie znaleźli w domu żadnego Żyda, jednak mimo wszystko Zofia Sajek wpadła w panikę, ponieważ kazano zabrać jej synów i wywieźć za granicę. Zofii w strachu wpadło do głowy tylko jeden sensowny pomysł, który mógł uratować jej dzieci. Otóż kazała się rozebrać synom i wyjść do Niemców całkiem nago. Gdy okupanci tak ich zobaczyli bardzo się rozgniewali, ponieważ młodzi chłopcy (najstarszy miał dwanaście lat) stojąc skuleni wyglądali jak ubogie, niedożywione miszery dzieci a nie jak osoby, które niedługo mają ciężko pracować. Niemcy odjechali z niczym. W taki sposób Zofia Sajek zdołała uratować swoje dzieci.

Nie wiadomo jak dokładnie potoczyły się losy Szymona, co zrobił, gdy odchodził z domu na Brniu, wiadomo jednak, że niestety został on schwytany i zabity. Zofia Sajek zmarła w roku 1984. Wszystkie jej dzieci przeżyły wojnę. Rodzina Sajków, to nie była jedyna rodzina, przechowująca Żydów. Wiadome jest, że Żyd, który ukrywał się w pobliżu domu Zofii przeżył wojnę i do dzisiaj jego rodzina utrzymuje kontakt z rodziną Kopackich, którym to zawdzięcza życie.

Na podst. relacji pisemnej z 14.06.2016 r. w zb. aut.

Józef Balczeniuk

Podczas okupacji niemieckiej w Mielcu zamieszkiwało dużo osób pochodzenia żydowskiego, a całe rodziny szukały ukrycia w miejscowościach podmiejskich. Tak, też w 1943 r. pewna rodzina żydowska znalazła się w miejscowości Dąbrówka Osuchowska. Było to młode małżeństwo z dwójką dzieci. Przygarnął ich Józef Balczeniuk, który mieszkał wraz z córką Wandą. Wiedział co grozi za udzielenie pomocy

osobom pochodzenia żydowskiego, ale nie potrafił ich po prostu wygnać. Tak mieszkali, co jakiś czas chowając się przed żołnierzami niemieckimi. Pewnego dnia niemieckie wojska wkroczyły do wsi z zaskoczenia. Józef Balczeniuk mieszkał na skraju wsi, więc w pierwszej kolejności byli u niego na podwórzu. Wszystkich wyciągnęli z domu. Nie zauważyli jednak, że w pokoju śpi małe dziecko, które wtedy miało 8 miesięcy. Młodą rodzinę żydowską wraz ze starszym dzieckiem zabrali do samochodu. Józef niezauważony wszedł szybko do izby, zabrał dziecko i ukrył w ociepleniu domu (ocieplenie dawniej było ubite z liści). Balczeniukowie zostali wysiedleni do Wadowic. Nocą, Józef ryzykując życie zakradł się do swojego dawnego domu, aby zobaczyć co się dzieje z dzieckiem. Mały chłopczyk znajdował się tam gdzie go pozostawił. Nie płakał, ponieważ miał bardzo wysoką temperaturę. Zabrał dziecko i powoli poczołgał się do kanału, który był tuż za płotem. Z dzieckiem dotarł do Wadowic, gdzie mieszkali w lesie w ziemiankach. Tam razem z córką ratował dziecko. Po latach opowiadał, że tylko cud sprawił, że chłopczyk przeżył. Następnie rodzina Balczeniuków była zmuszona do ucieczki do Bydgoszczy. Cały czas opiekowali się dzieckiem. Pod koniec 1943 r. wrócili do swojej miejscowości. Pytali jaki los spotkał rodziców małego chłopca, ale nikt nie wiedział dokąd ich wywieziono.

Tak czas mijał, a mały Józio, bo tak nazwali chłopca, żył razem z nimi. W 1945 r. pojawili się obcy ludzie, którzy wypytywali o tę żydowską rodzinę, podając się na ich krewnych. Józef Balczeniuk bardzo poważnie zachorował i nie chciał obarczać swojej córki ciężarem wychowania dziecka, dlatego oddał chłopca jego rodzinie. W całej wsi podziwiano jego odwagę, mimo że mógł zostać rozstrzelany, to uratował to dziecko. Po wielu latach do wsi przyjechał samochód z zagraniczną rejestracją, przyjechał nim mężczyzna, który wypytywał o Józefa i Wandę. Okazało się, że był to właśnie uratowany przez nich chłopiec. Przyjechał aby podziękować, za, jak się wyraził „podarowanie mu życia”.

Na podst. relacji pisemnej z 2016 r. w zb. aut.

Rodzina Marii Kseń z Łysakowa udzieliła schronienia Żydom, kryjąc ich w stodole oraz dając im prowiant i ubrania, ryzykując przy tym własnym życiem. Jednak jednym z najgorszych momentów w życiu kilkunastoletniej wówczas Marii był moment, w którym została złapana w trakcie łapanki na roboty. Będąc w polu zauważyła wozy niemieckie, które zabierały ludziom zapasy, chciała ostrzec rodziców i ukryć zapasy, lecz zaraz za nią dotarli Niemcy. Początkowo chciała uciec przez okno, jednak zdała sobie sprawę z tego, że nie ma szans uciec, została zawieziona do Czermina gdzie był punkt, w którym skupiono wszystkich złapanych. Brat Marii, Janek udał się do dowódcy i przekonał go do tego by pozwolił mu pójść w zamian za nią na te roboty, udało mu się i Maria mogła odejść do domu, a Janek z resztą zostali wywiezieni do Tarnowa, byli przetrzymywani na trzecim piętrze szkoły. Każdy ze złapanych chciał uciec, wzięli więc prześcieradła, podarli je i powiązali w kształt liny. Wszyscy marzyli o wolności, jednak nikt nie był na tyle odważny by jako pierwszy zejść po prowizorycznym sznurze, nikt oprócz Janka. Lina okazała się za słaba i już po kilku sekundach od wyjścia za okno zerwała się. Jankowi nic poważnego się nie stało, jednak reszta nie miała już szansy na wydostanie się.

Relacja pisemna z 2016 r. w zb. aut.

Opr. **Włodzimierz Gąsiewski**

Maria i Stanisław Pacholowie oraz ich syn Piotr ze Zdziarza uratowali rodzinę Birnbaum z Radomyśla Wielkiego

Maria i Stanisław Pacholowie mieszkali w Zdziercu koło Radomyśla Wielkiego. Podczas okupacji niemieckiej wybudowali bunkier, w którym ukrywali żydowską rodzinę Birnbaumów z Radomyśla Wielkiego. W ukrywaniu żydowskiej rodziny pomagał im ich

14-letni wówczas syn Piotr, ur. w 1927 r. On też wraz z rodzicami każdego przedpołudnia przynosił ukrywającym się jedzenie. Rodzina Birnbaumów bez żadnej opłaty, ukrywała się w ten sposób u Pacholów przez dwa lata i przeżyła wojnę, a po jej zakończeniu wyjechała do USA.



Maria i Stanisław Pachol z rodziną po otrzymaniu medalu „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, fot. Witold Parkosz.



Maria i Stanisław Pachoł (fot. Witold Parkosz)

W 1994 r. Maria i Stanisław Pachoł otrzymali medal „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. W 20 lat później 25 X 2004 r. medal ten Instytut Yad Vashem z rekomendacji uratowanej Sary Birnbaum otrzymał także Piotr Pachoł. W 2005 r. w tarnowskim ratuszu z rąk pani konsul Izraela w Polsce – Niry Staretz, medal odebrał Piotr Pachoł. Konsul Izraela powiedziała wówczas m.in.: „Osoby, które przeżyły w Izraelu i na całym świecie nie zapomną tego wspaniałego czynu. My bardzo cenimy i szanujemy was. Dziękujemy wam za to, co wasze rodziny zrobiły dla naszego narodu”.

A oto treść listu Sary Birnbaum mieszkającej na Florydzie w USA przesłany prawdopodobnie ok. 2004 r. do Yad Vashem w sprawie przyznania tytułu „Sprawiedliwy Wśród Narodów”:

Nazywam się Sara Birnbaum, urodziłam się 5 I 1919 r. w Radomyślu Wielkim w Polsce. Jestem wdową obecnie. Mój mąż zginął poza domem 12.IV.80 r. Podczas II wojny światowej mieszkałam w Radomyślu Wielkim w Polsce. My mieszkaliśmy tam do około sierpnia lub września 1942 r. Jednej nocy Niemcy spędzili (zapędzili) wszystkich Żydów w Mieście, zabili wielu z nich, a innych zabrali do getta. Mój mąż i ja zbiegliśmy do lasu i ukryliśmy się. Po pewnym czasie w lesie znaleźliśmy więcej Żydów, którzy także zbiegli. Nazwa tego lasu to Dulcza Mała, ona nie jest daleko od miasta, w którym mieszkaliśmy. Niektórzy ludzie powiedzieli Niemcom gdzie my zbiegliśmy. Wtedy oni przeszukali las i znaleźli wielu z nas i zabili około 30 Żydów na miejscu. Mój mąż i ja byliśmy bardzo szczęśliwi, że oni nas nie znaleźli i my uciekaliśmy całą noc w różne miejsca aż straszne okoliczności (miejscowości) minęliśmy. Jednej nocy mój mąż zdecydował się pójść do następnej wioski Zdziarzec, gdzie on widział (znał) mężczyznę, któremu dał kiedyś pracę. Nazywał się on Stanisław Pachoł. Późno tamtej nocy, pod warunkami, że nikt go nie zobaczy, mój mąż poszedł do domu P. Pachoła. Zapukał i P. Pachoł wyszedł i rozpoznał mojego męża. Mąż zapytał P. Pachoła, czy mógłby nas przechować kilka dni, aż my znajdziemy inne miejsce na ucieczkę. On zabrał nas do stajni, gdzie on trzymał swoje krowy i zrobił miejsce dla nas ponad stajnią. Zatkął to miejsce wiechciami słomy, tak ażeby ktokolwiek przychodzący do nich nie mógł nas zobaczyć. My musieliśmy siedzieć w jednym miejscu prawie wcale nie rozmawiając, ponieważ obawialiśmy się, ażeby ich sąsiedzi nas nie usłyszeli.

Każdego przedpołudnia P. Pachoł lub jego żona przynosiła nam trochę jedzenia. Jednego dnia dzieci P. Pachoła chciały wiedzieć, gdzie oni noszą wszystko jedzenie. One powiedziały im, że wiedzą, że są to zbiegli Żydzi i oni nie przyznawali się do tego nikomu, ponieważ jeśli ktokolwiek znalazłby ich, to Niemcy mogliby zabić ich razem ze zbiegłymi Żydami i oni mogli spalić ich dom. My nigdy nie zapłaciliśmy za ich fatygę

(trud), bo nigdy nie mieliśmy pieniędzy. Oni przechowywali nas około 2 lat. Rodzina Pachołów była jedną z miliona rodzin, które pomagały Żydom podczas niemieckiej okupacji. Po wojnie w 1945 r. przez Rosję przedostaliśmy się na Krym do Włoch, gdzie jako uchodźcy przebywaliśmy do 1949 r. W listopadzie 1949 r. wyemigrowaliśmy do USA.

Ponieważ pozostajemy dłużni wobec heroicznego czynu ukrywania żydowskich ludzi, ja chciałabym wysunąć kandydaturę Piotra Jana Pachoła do tytułu prawego „Sprawiedliwego wśród narodów”.



Piotr Pachoł po wojnie skończył gimnazjum, a następnie wstąpił do wojska, gdzie służył 5 lat i był szefem kompani w jednostce w Tarnowie. Po wojsku wstąpił do Milicji w Mielcu, a później w Gawłuszowicach. Tam też się ożenił i zamieszkał w Roźniatach, gdzie zmarł w 2005 r. Przed śmiercią w 2003 r. starał się o uzyskanie uprawnień kombatanckich, za to, że w czasie wojny z narażeniem życia pomagał osobom narodowości żydowskiej. Jednak Urząd d/s Kombatanatów i Osób Represjonowanych nie wziął pod uwagę przyznanego mu medalu „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata” i mu tych uprawnień nie przyznał.

Opr. Karolina Drzewiecka

Źródła: Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat, <http://tarnow.net.pl/articles/s/i/196520> [17 XII 2016]; M. Przybyszewska, Bez grzechu zaniechania. Martyrologia mieszkańców Podborza – 1943. Mielec 2007, bs.; Righteous Among the Nations Honored by Yad Vashem By 1 January 2010, w: www.zyciezazycie.pl/download/23/5171/poland.pdf [17 XII 2016]

Paweł Wal

Eugeniusz Szyfner - mielecki „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”

Okres II wojny światowej to czas niezwykłych bohaterów i postaci w mieleckim regionie. Do takich zalicza się jeden z najstarszych żyjących obecnie Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata w Polsce, a z pewnością najstarszy wyróżniony tym tytułem mieszkaniec Podkarpacia. Jest nim 95 letni Eugeniusz Szyfner¹, który w latach 1942 – 1944 wraz ze swymi rodzicami ukrywał 9 Żydów w majątku chorzelowskim należącym do Karola Stanisława hrabiego Tarnowskiego².

Posiadłości chorzelowskie znalazły się w rękach rodu za sprawą Michała hrabiego Tarnowskiego, który odkupił je w na początku lat dwudziestych XIX wieku od rodziny Małachowskich³. Postać pierwszego właściciela dóbr

¹ Biografia Eugeniusza Szyfnera, https://pl.wikipedia.org/wiki/Eugeniusz_Szyfner, [dostęp 21 grudnia 2016 r.]. Jako pierwszą informację o Eugeniuszu Szyfnerze, jako Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata, podano [w:] Włodzimierz Gąsiewski, *Sprawiedliwi i nie tylko... na ziemi mieleckiej*, „Nadwisłocze”, nr 1 (26) 2010, s. 22 – 23; W 2017 roku ukaże się drukiem V Tom *Encyklopedii Mielca*, pod red. Józefa Witka, w którym będzie także biografia E. Szyfnera

² Szerzej na temat chorzelowskiej linii hrabiów Tarnowskich zob. Magdalena Bajer, *Naukowe tradycje magnackiej rodziny – Tarnowscy*, „Forum Akademickie”, nr 10/1999; http://forumakad.pl/archiwum/99/10/artykuly/23-rody_uczone.htm [dostęp 21 grudnia 2016 r.]

³ Marcin J. Tarnowski, *Notatki historyczne śp. Hr. Adama Tarnowskiego z Dzikowa (1866-1946)*, strona internetowa rodu Tarnowskich, http://www.rodTarnowski.com/Family_p.html#top, [dostęp 21 grudnia 2016, r.]; szerzej na temat chorzelowskiej linii Tarnowskich oraz ich rezydencji w Maliniu zob: <http://atlas.rezydencji.pl/malinie-dwor-tarnowskich>, [dostęp 21 grudnia 2016 r.]



Eugeniusz Szyfner w wieku 22 lat, po wyzwoleniu Mielca

chorzelowskich jako kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, znana jest z kart historii Księstwa Warszawskiego, a także jako uczestnika powstania listopadowego, w którym walczył jako porucznik szwoleżerów⁴. W okresie międzywojennym Chorzelów słynął z hodowli koni, a dobra

⁴ Marcin Brzeziński, *Tarnowscy z Chorzelowa i Malinia*, „Leliwici” – Biuletyn Związku Rodu Tarnowskich, nr 8, listopad 2004, s. 23, <http://www.rodTarnowski.com/Newsletters/No8pl.pdf> [dostęp 21 grudnia 2016 r.]

hrabiów Tarnowskich należały do najlepiej prowadzonych w regionie. W skład chorzelowskiego majątku wchodziła gorzelnia i browar, których zarządcą był Stanisław Domański⁵. Prawdopodobnie to on w 1939 roku dał pracę młodemu 17 letniemu Eugeniuszowi Szyfnerowi.

Kim jest ten człowiek, który pracując w chorzelowskich dobrach hrabiów Tarnowskich gotów był narazić swoje życie i innych, aby ratować innych w okresie terroru hitlerowskiego?

Spalenie mieleckiej synagogi

Nasz bohater urodził się 29 grudnia 1924 roku w Tarnowie jako najstarszy syn z pięciorga dzieci w ubogiej rodzinie Józefa Szyfnera (1903 – 1981) i Katarzyny Szyfner (1898 – 1978)⁶. Ukończył w 1939 roku 7 letnią Publiczną Szkołę Powszechną stopnia III w Spytkowicach. Podczas II wojny światowej, wraz z rodzicami i młodszym rodzeństwem, mieszkał od 1939 roku w Chorzelowie, gdzie pracował jako fernal, a następnie jako dozorca w majątku ziemskim Karola Stanisława hrabiego Tarnowskiego w Chorzelowie⁷. W połowie września 1939 roku, gdy Niemcy wkroczyli do Mielca, doszło do jednej z pierwszych zbrodni nazistowskich na ludności żydowskiej na Podkarpaciu. W dniu żydowskiego Nowego Roku (Rosz Ha-Szana), przypadającego wówczas 13 września, Niemcy podpalili mielecką synagogę, w której spłonęło żywcem kilkudziesięciu Żydów⁸.

⁵ *Rozwój i znaczenie gospodarcze Gminy Mielec na przestrzeni wieków*, oficjalny serwis internetowy Gminy Mielec, <http://www.gmina.mielec.pl/historia> [dostęp 21 grudnia 2016 r.]

⁶ Biografia Eugeniusza Szyfnera, https://pl.wikipedia.org/wiki/Eugeniusz_Szyfner, [dostęp 21 grudnia 2016 r.]

⁷ Bogdan Marlana, *Życie jest bezcenne, trzeba je ratować*, „Fakty Mieleckie”, 25 marca 2016, s. 3

⁸ Stanisław Wanatowicz, *Eksterminacja ludności żydowskiej*, [w:] *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, red. F. Kiryk, t. 3, Mielec 1994, s. 293; Zdaniem E. Szyfnera akt podpalenia synagogi był zemstą za zniszczone przez Polaków samoloty w PZL Mielec oraz dokumentację ich produkcji – Relacja ustna Eugeniusza Szyfnera dla Pawła Wala, 3 grudnia 2016 r.

Młody 17 letni Eugeniusz Szyfner następnego dnia przybył na miejsce zbrodni i doznał szoku. Jak wspomina: *Nie uwierzyłem. Postanowiłem to sprawdzić. Myślałem – jak można ludzi spalić żywcem? Doszedłem do tego miejsca i z przerażeniem stwierdziłem, że to była prawda... Smród. Trudno opisać zapach, który unosił się ze spalonych ciał. Mieszka się ze swądem spopielenego drzewa. Wiesz dobrze, że czujesz spalonego człowieka, ale opisać tego zapachu się nie da. Powoduje on jednak, że cały w środku kostniejesz, jakby to, co wdychasz, paraliżowało twoje kości, ciało, i duszę. I tak się wtedy czułem. Ja nie wierzyłem, że można dokonać takiej zbrodni! Nie wierzyłem w to, że można kogoś spalić żywcem. Widziałem te ruiny spalonej synagogi na własne oczy i zaczęłam wymiotować.*⁹ Widok spalonej synagogi przyczynił się do podjęcia przez niego decyzji, że ktokolwiek będzie u niego szukał pomocy, znajdzie ją. Na realizację danej obietnicy nie przyszło mu długo czekać. Trzy lata później Niemcy podjęli decyzję o zagładzie Żydów, która w Mielcu rozpoczęła się w marcu 1942 roku¹⁰. Wówczas naziści postanowili zlikwidować *Melitzer shtetl*. Wyłapywali żydowskie rodziny i pędzili ich drogą na lotnisko. Niektórym Żydom po drodze udało się uciec. I to właśnie oni szukali schronienia u naszej rodziny Szyfnerów.

⁹ Bogdan Marlana, *Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował*, „Fakty Mieleckie”, 22 kwietnia 2016, s. 12

¹⁰ Na temat Shoah w regionie mieleckim szerzej: Andrzej Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich, Mielec 2013*; Elżbieta Rączy, *Straty ludnościowe w powiecie mieleckim podczas okupacji hitlerowskiej* [w:] *Rocznik Mielecki*, rok 2006, ss. 45 – 67; *Mielec*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, red. M. Berenbaum, F. Skolnik, t. 14, Detroit 2007, s. 205; zob.: <http://www.jewishgen.org/yizkor/mielec/mie026.html#THE%20SZTETEL> [dostęp 10 grudnia 2016 r.], Rochelel G. Seidel, *Mielec – Poland, The Shtetl that became a nazi concentration camp, Jerusalem 2012*; zob. także Howard Recht, *Mielec through Holocaust*, <http://kehilalinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/mielec/mielec6.html> [dostęp 10 grudnia 2016]

Ukrywanie 9-ciu Żydów przez rodzinę Szyfnerów

Eugeniusz Szyfner pamięta 1942 r. rok, gdy Żydzi zaczęli ukrywać się przed zagładą. W Chorzelowie pracował jako dozorca i mógł pomagać ukrywającym się Żydom. Uznał, że bliska odległość od niemieckiego lotniska w Mielcu oraz autorytet jakim cieszyli się w okolicy hrabiowie Tarnowscy stanowi ochronę dla ukrywanych przez niego Żydów. Eugeniusz Szyfner zrobił Żydom skrytkę w kurniku. Przez długie 2 lata, aż do sierpnia 1944 roku i zakończenia okupacji hitlerowskiej w Mielcu ukrywał wraz z matką Żydów. W kryjówec dr Maksymilian Gross, mający wykształcenie prawnicze i znający 5 języków obcych, uczył pozostałych ukrywających się z nim Żydów języka angielskiego¹¹.

Ja zdobywałem warzywa dla Żydów na okolicznych plantacjach. Kiedy pracowałem w spichlerzu, to często brałem do spodni pszenicę na mąkę i z niej moja matka robiła chleb dla ukrywających się. Czasem było tak, że oddawałem im swoje jedzenie. Bo wołałem, żeby oni się najedli. Raz w miesiącu organizowałem kąpiel dla ukrywających się w naszym kurniku. Oczywiście wszystko odbywało się w tajemnicy i starałem się, żeby jak najmniejsza liczba osób wiedziała o tym, co się działo u nas w domu – wspomina Eugeniusz Szyfner. Żydom nosiłem jedzenie w specjalnym wiaderku z podwójnym dnem. Na wierzch kładłem obierki, że niby niosę jedzenie świnkom. Góra była oddzielona od dołu, tak że na dnie mieściło się jedzenie dla Żydów¹².

¹¹ Relacja ustna Eugeniusza Szyfnera dla Pawła Wala, 3 grudnia 2016 r. E. Szyfner podaje, że dr M. Gross, jako znany mielecki prawnik, był konwertytą, który na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej dokonał konwersji na katolicyzm. Nie uchroniło go to przed uznaniem go w 1939 r. przez nazistów za Żyda. Gross miał żal do Polaków, że podczas okupacji nie pomagali w wystarczający sposób Żydom. Przyczyniło się to, zdaniem E. Szyfnera, do porzucenia przez M. Grossa po wyzwoleniu w 1944 r. religii katolickiej i powrotu do judaizmu.

¹² Bogdan Marlena, *Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował*, „Fakty Mieleckie”, 22 kwietnia 2016, s. 12 – 13

Doskonale pamięta też ukrywające się u niego małżeństwo żydowskie. *Trafili do nas też Dawid Zuckerbrodt z żoną Matyldą¹³ – mówi Eugeniusz Szyfner Uciekali przed Niemcami. Ale tam gdzie mieszkali zostawili córeczkę. Obiecałem, że ją odnajdę. Szukałem jej pół roku. W końcu z pomocą pieniędzy i różnych prezentów, dotarłem do człowieka, który rzekomo ją zabił. Rzekomo, bo nie przyznał się. Powiedziałem mu: Dam ci duże pieniądze, tylko powiedz, gdzie ją zakopałeś. Umówiliśmy się na drugi dzień. Poprosiłem ojca: Tatuś, zrób mi małą skrytkę. I z nią poszedłem na spotkanie. Pokazał mi miejsce, odkopałem jej szczątki, zapłaciłem mu i zawiozłem skrytkę do Krakowa. Zuckerbrodtowie już wtedy się u nas nie ukrywali. To była końcówka wojny, pojawiły się pierwsze rosyjskie patrole. Strasznie wszyscy płakaliśmy¹⁴.*

Zagrożenie dla ukrywających się Żydów stanowili Niemcy i granatowi policjanci, którzy jak wspomina Eugeniusz Szyfner: *często przychodzili do majątku hrabiego, a i do nas, do mieszkania zaglądali. Przychodzili na kawę. Wszędzie brakowało wtedy cukru, a moja mama gotowała słodki syrop z buraków cukrowych. Kawa z nim bardzo smakowała¹⁵.* Niemcy przybywali z pobliskiego lotniska wojskowego w Mielcu do majątku hrabiego Tarnowskiego, który był właścicielem miejscowej gorzelnii.

¹³ S. Wanatowicz, *Eksterminacja ludności żydowskiej*, [w:] Dzieje miasta i regionu, Tom 3, pod red. Feliska Kiryka, s. 309; Zuckerbrodtowie mieszkali do 1939 r. w Mielcu na ul. Legionów 34, byli właścicielami młynu; Wg *The Central Database of Shoah Victim's Names of Yad Vashem* w Shoah zginęło 10 osób o nazwisku Zuckerbrodt [inna wersja pisowni jako Zuckerbrot] zamieszkałych na terenie Mielca – zob. http://yvng.yadvashem.org/index.html?language=en&s_lastName=&s_firstName=&s_place=mielec, strona 128 – 129, [dostęp 10 grudnia 2016 r.] Z Zagłady w Mielcu, dzięki Szyfnerom, ocaleli Dawid, Matylda i ich córka

¹⁴ Bogdan Marlena, *Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował*, „Fakty Mieleckie”, 22 kwietnia 2016, s. 13; Jednak po latach, w 2016 r., E. Szyfner nie jest w stanie przypomnieć sobie i podać nawet prawdopodobnego imienia córki Zuckerbrodtów.

¹⁵ Tamże, s. 13

W listopadzie 1943 roku, podczas jednej z imprez, pijany niemiecki żołnierz zniszczył cholewami butów pościel w łóżku Eugeniusza, które udostępniła mu Katarzyna, sam Eugeniusz poszedł spać do szafy. Rano, żołnierz po przebudzeniu, mając wyrzuty sumienia, przyniósł Szyfnerom z magazynu wojskowego nowe prześcieradła. Donos, jaki wpłynął do mieleckiego gestapo, spowodował, że Eugeniusz Szyfner został uwięziony. Przez dwa tygodnie brutalnie przesłuchiwany i bity gumową pałką w tył głowy stracił na pewien okres czasu słuch¹⁶.

Wdzięczność Ocalonych Żydów

W sierpniu 1944 roku, gdy Mielec wyzwoliła Armia Czerwona radości nie było końca. Wszyscy ukrywający się u Szyfnerów Żydzi przeżyli lata wojny i jej okrucieństwa. Ocaleni Żydzi opuścili jednak ziemię mielecką. Rodzina Zuckerbrodtów wyemigrowała do Manchester, a następnie do Londynu, a Maksymilian Gross został urzędnikiem państwowym w Warszawie, pracując w Ministerstwie Handlu¹⁷. Nie zapomniał on nigdy o swych wybawcach. Po latach, w jednym z listów do Eugeniusza Szyfnera napisał: (...) *do 1944 w różnych okresach czasu, których obecnie, z powodu tak długiego upływu czasu nie pamiętam, względnie dokładnie nie mógłbym ustalić, p. Eugeniusz*

¹⁶ *Nawet jeżeli ja zginę ocale 9 moich Żydów. Muszę ich ocalić* - Relacja ustna Eugeniusza Szyfnera dla Pawła Wala, 3 grudnia 2016 r. E. Szyfner podał, że przesłuchiwał go młody Niemiec z Hohenbach, nie był jednak w stanie przypomnieć sobie nazwiska przesłuchującego Go oficera gestapo. Wg Szyfnera za donos na niego do gestapo odpowiedzialny był granatowy policjant.

¹⁷ Relacja ustna Eugeniusza Szyfnera dla Pawła Wala, 3 grudnia 2016 r.; Eugeniusz Szyfner poinformował, że Gross tworzył struktury polityczne PKWN, a od stycznia 1945 r. pracował w biurze prezydium Rządu Tymczasowego w Warszawie, a 22 lipca 1948 r. został odznaczony przez Bolesława Bieruta Złotym Krzyżem Zasługi. W późniejszych latach związany zawodowo z Ministerstwem Przemysłu.

Szyfner wraz ze swoją rodziną, udzielili mi schronienia w mieszkaniu, przez nich zajmowanym w Chorzelowie, gdzie się ukrywałem przed Niemcami, którzy mnie poszukiwali, uzyskawszy wiadomość, że się w tych okolicach ukrywam. W tych ciężkich dla mnie czasach, poszukiwany przez gestapo i żandarmerię, p. Eugeniusz Szyfner i jego rodzina, udzielili mi zupełnie bezinteresownie pomocy, przechowując mnie i żywiąc, narażając się na karę śmierci, za udzielenie mi pomocy¹⁸.

Eugeniusz Szyfner od 9 marca 1942 roku, gdy Niemcy w ramach operacji Reinhardt zlikwidowali gminę żydowską w Mielcu, do sierpnia 1944 roku przechowywał w ukryciu 9-ciu Żydów, w tym 5-osobową rodzinę Hellerów, Maksymiliana Grossa, a także małżeństwo Matyldę i Dawida Zuckerbrodtów i ich córkę.

Praca zawodowa

Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej ukończył w latach 1946–1948 Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Konarskiego w Mielcu, zdając 12 maja 1948 roku egzamin dojrzałości w Liceum Handlowym¹⁹. Po maturze rozpoczął pracę zawodową w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Mielec, gdzie w latach 1947 – 1990 pracował kolejno na stanowiskach: księgowy, starszy księgowy, kierownik sekcji, starszy ekonomista, samodzielny referent ds. inwentaryzacji, samodzielny referent ekonomiczny, specjalista gospodarki materiałowej²⁰.

W dniu 11 kwietnia 1955 roku poślubił Stanisławę Marię

¹⁸ Archiwum Eugeniusza Szyfnera (dalej jako: AESz), List M. Grossa do E. Szyfnera z 20 stycznia 1975 r.

¹⁹ AESz, świadectwo I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego w Mielcu; akta Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, sygn. akt III E – 10450/48, 12 maja 1948 r.

²⁰ AESz, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL Mielec, świadectwo pracy Eugeniusza Szyfnera z 5 marca 1990 r., sygn. akt 122/07/90. W okresie pracy zawodowej wielokrotnie wyróżniany m. in. Odznaką Zasłużonego Pracownika WSK Mielec (28 listopada 1977), Medal 40 - lecia Polski Ludowej (22 lipca 1984)



Legitymacja gimnazjalna Eugeniusza Szyfnera z omyłkowo wpisaną datą urodzin 1924 r.



Eugeniusz Szyfner z małżonką Stanisławą podczas jubileuszu 60-lecia małżeństwa

Pietrykę, a młode małżeństwo udało się w podróż poślubną do Sandomierza²¹. W okresie pracy zawodowej ukończył w 1970 r. wyższe zawodowe studia administracyjne na UMCS. Rozpoczął wówczas po nich także zaoczne studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim²². Pasją życia okazała się jednak turystyka. Jako instruktor PTTK organizował wycieczki i wyjazdy do znanych miejscowości w Polsce, w które zabierał córki – Lidkę, Halinę i Renatę. Ulubionymi i wielokrotnie odwiedzanymi przez nich miejscowościami były w lecie Krynica, Muszyna, Busko Zdrój, Rabka, jeziora Wigry, a zimą Zakopane. Jednak w pamięci na zawsze utkwiał mu ukochany Nałęczów, z którego pozostały wspomnienia i zdjęcia z ukochanymi córeczkami.

Społeczny edukator Holokaustu

Po wojnie udzielał informacji i pokazywał miejsca martyrologii żydowskiej w Mielcu i w okolicy, a także wpływał na znajomych na zmianę ich poglądów, niechęci i uprzedzenia do Żydów. Pozyskiwał coraz więcej zwolenników przyjaźni polsko-żydowskiej, budując *mosty pojednania pomiędzy chrześcijaństwem i judaizmem*²³.

Po wojnie odbył szkolenia edukacyjne w Oświęcimiu, a od 1966 r. do 2000 r. organizował wycieczki do obozów zagłady Żydów, w których uczestniczyła młodzież i pracownicy mieleckich zakładów pracy. Za tę pracę nie brał żadnego wynagrodzenia. Wystarczyły mu satysfakcja,

²¹ AEsZz, Skrócony odpis aktu małżeństwa, Urząd Stanu Cywilnego w Mielcu, nr 60/1955, 12 kwietnia 1955 r.; Relacja ustna Eugeniusza Szyfnera dla Pawła Wala, 3 grudnia 2016 r.

²² ESz, UMCS, dyplom Zawodowego Studium Administracyjnego, rok 1970, dyplom nr 868, 26 czerwca 1970 r.; indeks Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Indeks Eugeniusza Szyfnera, nr 4747/70/71

²³ Relacja ustna Eugeniusza Szyfnera dla Pawła Wala, 3 grudnia 2016 r. Zdaniem E. Szyfnera źródłem II wojny światowej jest antysemityzm, któremu ulegli Niemcy pod rządami Hitlera.



że obsłużył dużą ilość wycieczek z krajów Europy Środkowo - Wschodniej, zapoznając wszystkich, do czego doprowadził antysemityzm. Z sentymentem wspomina wycieczki z Jugosławii i Węgier. Pokazywał wszystkim okrutną i wstrząsającą zbrodnię Holokaustu dokonaną przez nazizm²⁴.

Utrzymywał przez długie lata kontakty z żydowską

²⁴ AESz, *Krotka relacja powojenna*, 25 lutego 2003 r.

rodziną Tomasza i Aleksandra Busiów²⁵. Zostało to również potwierdzone przez stronę żydowską na prelekcji Eugeniusza Szyfnera o Holokauście w Centrum Kultury Żydowskiej na krakowskim Kazimierzu 29 września 1997 r.²⁶

Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata

Minęły dziesiątki lat od wojennych wydarzeń, aby 6 listopada 1996 roku Eugeniusz Szyfner otrzymał tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, który wręczył mu w Krakowie przedstawiciel dyplomatyczny Izraela w Polsce²⁷. Otrzymał w marcu 2016 roku zaproszenie na uroczyste otwarcie Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów

²⁵ AESz, Oświadczenie Tomasza Busia dla Eugeniusza Szyfnera z 20 lipca 1992 r.; szerzej na temat Tomasza Busia - akta Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Dział odznaczeń Yad Vashem. Dokumentacja sprawy Tomasza Busia, sygn. akt 349/24/2475. Tomasz Buś w swym oświadczeniu napisał m. in. Pan Eugeniusz Szyfner udzielał pomocy Żydom kierując się pobudkami humanitarnymi bez osiągnięcia korzyści materialnych, traktując ich życzliwie i z wielką troską.

²⁶ AESz, *Krotka relacja powojenna*, 25 lutego 2003 r.

²⁷ *Księga Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu*, Kraków 2009, Tom 2, s.730; *Righteous Among the Nations Honored by Yad Vashem by 1 January 2016*, dyplom i medal Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata <http://www.yadvashem.org/yv/pdf-drupal/poland.pdf> (strona 111) [dostęp 10 grudnia 2016 r.], nr dyplomu 7361, wystawiony 31 grudnia 1996 r.; Na *Ścianie Honoru* w Yad Vashem, Ściana 8, pod datą 1996 rok znajduje się nazwisko Katarzyny i Eugeniusza Szyfnerów; Także nazwisko Szyfnerów znajduje się na *Ścianie Pamięci Sprawiedliwych w Muzeum w Markowej* – zob. http://www.ryga.ms.gov.pl/pl/aktualnosci/sprawiedliwi_wsrod_narodow_swiatek_muzeum_ulmow_w_markowej [dostęp 21 grudnia 2016 r.]; Na stronie Instytutu Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie znajduje się *Świadectwo Prawdy* o Katarzynie i Eugeniuszu Szyfnerach – zob. <http://db.yadvashem.org/righteous/family.html?language=en&itemId=4044173> [dostęp 10 grudnia 2016 r.], E. Szyfner jest także od 19 listopada 2002 r. członkiem zwyczajnym Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, legitymacja nr 1199



Łańcut 17 III 2016. Na zdjęciu od lewej Pani Prezydentowa Agata Duda, wnuczka pana Eugeniusza - Katarzyna Hałada, Eugeniusz Szyfner oraz Pan Prezydent RP Andrzej Duda. Fot. z albumu rodzinnego Eugeniusza Szyfnera z prawem do publikacji. w Markowej²⁸. Dnia 17 marca 2016 roku na Zamku w Łańcucie z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski²⁹. Podczas ceremonii prezydent Duda, oceniając postawę Eugeniusza Szyfnera i ratowanie przez Niego Żydów, powiedział: *Proszę, żebyście przyjęli te odznaczenia jako świadectwo i dowód tego, że Rzeczpospolita jest z was dumna. Dzięki Polakom, którzy ratowali Żydów, naród polski mógł przetrwać godnie*³⁰.

²⁸ AESz, Pismo z 8 marca 2016 r. Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła do E. Szyfnera, syg. KZ.IV.0450.5.2015.PB

²⁹ *Postanowienie Prezydenta RP o nadaniu orderów*, „Monitor Polski”, 17 czerwca 2016, poz. 529; Burek Szymon, *Ratowali Żydów! Wysokie odznaczenia dla mielczan*, KORSO – Tygodnik Mielecki, 22 marca 2016, s. 9; <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/order-y-i-odznaczenia/art,35,odznaczenia-za-bohaterska-postawe-w-ratowaniu-zydow.html> [dostęp 10 grudnia 2016]; <http://www.hej.mielec.pl/miasto2/aktualnosci/art6479,eugeniusz-szyfner-otrzymal-order-odrodzenia-polski.html> [dostęp 10 grudnia 2016]; <http://rdn.pl/?p=44274> [dostęp 10 grudnia 2016]

³⁰ *Rzeczpospolita może być z Was dumna. Mielczanie odebrali odznaczenia od prezydenta Andrzeja Dudy*, <http://www.hej.mielec.pl/miasto2/aktualnosci/art6482,rzeczpospolita-moze-byc-z-was-dumna-mielczanie-odebrali-odznaczenia-od-prezydenta-andrzeja-dudy.html> [dostęp 10 grudnia 2016 r.]; <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/928521,duda-odznaczenia-panstwowe-historia.html> [dostęp 10 grudnia 2016]; <http://fakty.interia.pl/polska/news-duda-dzieki-polakom-ratujacym-zydow-nasz-narod-przetrwal-god.nId,2164865> [dostęp 10 grudnia 2016]

Synagoga w Lesku

Jadąc w Bieszczady, albo też wracając z bieszczadzkiej wycieczki, nie sposób nie zahaczyć o Lesko, dawniej Lisko - miasteczko - siedzibę powiatu. Malowniczo położone na wzgórzach nad Sanem. Jedną z leskich atrakcji, dziś już tylko historyczno-artystycznych jest stara synagoga o charakterze obronnym, która prawdopodobnie powstała w połowie XVII w. i służyła licznej tu społeczności żydowskiej aż do II wojny światowej, kiedy to została poważnie zniszczona. Została odbudowana w latach 60. XX w. takim stanie znajduje się do chwili obecnej. Nie zachowały się żadne elementy wystroju wewnętrznego. Pozostała natomiast tzw. szafa ołtarzowa, gzymsy i wnęki wpisane były cytaty z Tory. W elewacji zewnętrznej umieszczony jest wizerunek Tablic Mojżeszowych, a pod nimi hebrajski napis będący cytatem z Biblii: „O, jakimże lękiem napawa to miejsce! Nic tu innego, tylko dom Boży”.

Po blisko 50 latach od remontu budynku znów nabiera cech powojennej ruiny. W wielu miejscach odpadł tynk zewnętrzny i odsłoniły się czerwone cegły, zapewne ze zburzonej synagogi. W ścianach przegniły i wypaczyły się framugi okien. Widać też, że wykonuje się prace remontowe, m.in. dach pokryto miedzianą blachą, przebudowano attykę i wzmocniono przypory podtrzymujące obiekt. Jednak jak czytamy w informatorze-folderze wydanym przez Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku, koszty

- holocaust i sztuka

rewaloryzacji przewyższają jednak skromne możliwości finansowe miasta i liczy się każda otrzymana pomoc.

Obecnie w głównej części budynku znajduje się sala wystawowa Galerii Sztuki Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku, w której prawie od 30 lat prezentują się artyści z całego regionu. W maju 2015 r. na wystawie „Bieszczadzkie zadumania” można było obejrzeć prace ponad 60 twórców bieszczadzkich, zarówno profesjonalistów jak i amatorów. Wyeksponowane były prace z różnych dziedzin twórczości, takich jak malarstwo, rzeźba, rysunek, rękodzieło, biżuteria oraz poezja. Większość dzieł cechował wysoki poziom artystyczny oraz przystępne ceny, gdyż są one umieszczone przy każdym obiekcie, co oznacza że istnieje możliwość zakupu. Na wystawie było także sporo ikon, wykonanych w różnych technikach i przez różnych, także znanych twórców. W sumie więc w leskiej synagodze można zarówno delektować się historią, jak i sztuką. Cieniem, a może już także tylko zadumą, kładzie się na tym miejscu, tragedia holocaustu i zagłady tysięcy Żydów z Leska i okolic, których bestialsko zamordowali hitlerowscy okupanci i ich poplecznicy. Teraz więc w leskiej synagodze artystyczne wrażenia próbują zatrzeć okupacyjne obrazy, nie mogą jednak całkiem przysłonić shoah.

* * *



Jeszcze tutaj słyhać beztroski gwar dzieci
nawoływania jak w handlu
jakby był targ
jeszcze wiatr szumi od Sanu
jeszcze ptaki śpiewają tak samo
ale pusto jakoś i smutno
w tym uśpionym porankiem miasteczku

O jakimże lękiem napawa to miejsce
echem krzyków pędzonych po bruku
jękiem strachu i ciszą cierpienia
czerwienią cegieł
i krwi na kamieniach

Została teraz tylko już zaduma
za żelaznymi drzwiami
za kamiennym progiem
Nic tu innego
tylko dom Boży
kiedyś zapomniany
także i przez Boga

Zostały tylko
bieszczadzkie zadumania
rzeźby i obrazy
Madonny na ścianach
przygarbione światki
kłęzące figury
kręte schody do wieży
sypiące się mury

Próżno starej świętości
tutaj dzisiaj szukać
przeminał holocaust
pozostała sztuka

Synagoga - Lesko 2015

Włodzimierz Gąsiewski

Film na stronie z opisem i galerią zdjęć:
<http://promocja.mielec.pl/index.php?page=aktualnosc&id=2490>
film na YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=U2P-IZLVHs0>